

Henryk Szlajfer, Paweł Ceranka (red.), *My Naród... 90 lat stosunków dyplomatycznych między Polską a USA*, Warszawa 2009, ss. 98.

W 2009 roku przypada 90 rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rzeczypospolitą Polską. Z tej okazji ukazała się książka *My Naród... 90 lat stosunków dyplomatycznych między Polską a USA*

opracowana przez Pawła Ceranka pod redakcją Henryka Szlajfera przy współpracy Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie oraz Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Publikacja liczy 98 stron i składają się na nią cztery artykuły w języku polskim i angielskim: James S. Pula, „*Przyjmijmy ich z otwartymi ramionami...*” 1608–1918, Krzysztof Michałek, „*Powinno powstać niezawisłe państwo polskie...*” 1918–1947, Piotr S. Wandycz, „*Widziałem Polskę zdradzoną*”: lata zimnej wojny 1947–1988 oraz Henryk Szlajfer, „*Jeśli eksperyment w Polsce się powiedzie, inne kraje mogą pójść w jej ślady*” 1989–2008. Książka opatrzona jest bogatą ikonografią, a także zawiera spis polskich przedstawicieli dyplomatycznych w USA oraz amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych w Polsce.

W pierwszym artykule James Pula przedstawił długą i ciekawą historię polskiej emigracji do Stanów Zjednoczonych rozpoczętej pobytom pierwszych przybyszów z Polski w Jamestown już w 1608 roku. W tekście znajdujemy opis wkładu Kazimierza Pułaskiego oraz Tadeusza Kościuszki w walkę o niepodległość USA, a także, mniej znaną postać Chaima Salomona, wspierającego raczkującą republikę finansowo. Autor opisuje kolejne fale imigracji popowstaniowych oraz rysuje ciekawy kontrast pomiędzy stosunkiem Amerykanów do Polaków i sprawy polskiej w trakcie powstania listopadowego oraz styczniowego: o ile podczas powstania listopadowego Amerykanie entuzjastycznie poparli dążenia niepodległościowe krajan Pułaskiego, o tyle w trakcie powstania styczniowego pozostawali oni głusi na polskie aspiracje. Aktywne opowiadanie się rządu i opinii publicznej Unii po stronie caratu, wynikające w dużej mierze ze skomplikowanej sytuacji międzynarodowej USA, ciekawie kontrastuje w tekście z entuzjazmem, z jakim większość polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych poparła działania stanów północnych.

Autor przedstawia doniosłą rolę, jaką Ignacy Paderewski odegrał w wywieraniu wpływu na Woodrow Wilsona. W osobie Paderewskiego ukazuje skuteczność działania jednostki rozumiejącej strukturę wzajemnych zależności (głosy wyborców amerykańskich pochodzenia polskiego). Aż szkoda, że niepodległa Polska tak rzadko korzystała z tej lekcji dbania o polskie interesy w Waszyngtonie.

Jedną z wątpliwości, jakie rodzą się przy lekturze tego tekstu jest to, iż jego tytuł nie do końca odpowiada jego treści. Obiecuje on perspektywę amerykańską na emigrację polską, kiedy tymczasem jest to ciekawy tekst poświęcony głównie polskiej emigracji do USA w okresie przed powstaniem państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej. Autor przedstawia głosy Amerykanów wypowiadających się o sprawie polskiej przy okazji powstania listopadowego, styczniowego oraz pierwszej wojny światowej. Były to rzeczywiście bardzo ważne wydarzenia we wzajemnych relacjach, ale czy tylko wtedy amerykański rząd, czy opinia publiczna interesowała się losem Polski i Polaków? Jeśli tak, to warto to jednoznacznie stwierdzić.

Nie do końca chyba jest też jasne użycie przez Autora sformułowania „Amerykanie z Północy” (s. 14). Czy oznacza to społeczeństwo Unii, czy też legalny rząd USA? Jeśli Autor koncentruje się na opinii mieszkańców stanów północnych USA, to może warto byłoby odnieść się do tego, jak sprawę polską traktowali obywatele stanów skonfederowanych? Wtedy obraz postaw amerykańskich wobec polskich aspiracji byłby ciekawszy i historycznie pełniejszy.

Drugi artykuł, napisany przez Krzysztofa Michałka, jest najbardziej wyważoną próbą oceny polsko-amerykańskich relacji zawartą w omawianej publikacji. Autor przywołuje ciekawy epizod ze starań Ignacego Paderewskiego o zainteresowanie rządu amerykańskiego sprawą polską. Mimo pewnych gestów życzliwości polityków w Waszyngtonie wobec Polski i Polaków, muzykowi nie udało się nakłonić prezydenta Woodrow Wilsona, ojca amerykańskiego idealizmu w polityce międzynarodowej, do przyjęcia bardziej stanowczego języka w sprawie utworzenia nowego państwa. To jedna z wielu ważnych lekcji we wzajemnych stosunkach, wartych uważnego przestudiowania w kontekście rocznicy wzajemnych kontaktów. Mimo swoich idealistycznych przekonań, prezydent Wilson nie dał się namówić do przyjęcia przez Stany Zjednoczone nadmiernych zobowiązań. Autor ukazał też spór pomiędzy polskim (historycznym) a amerykańskim (etnicznym) kryterium określenia granic nowego państwa polskiego.

Badacz skrótowo opisał działalność *American Relief Administration*, kierowanej przez Herberta Hoovera, której wielu obywateli II Rzeczypospolitej zawdzięczało zdrowie a nawet życie. We współczesnej Polsce często spotyka się brak pamięci historycznej dotyczący bardzo realnej pomocy wielokrotnie ofiarowanej naszemu krajowi przez różne rządy Stanów Zjednoczonych i dlatego tym ważniejsze jest przypomnienie o takich wydarzeniach.

Krzysztof Michałek, na przykładzie zupełnego braku poparcia amerykańskiego rządu dla Polski podczas wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku ukazuje jak niewielki był wpływ rządu w Warszawie na politykę Waszyngtonu w tej części Europy. Korzystając z tego przykładu, Autor zwraca czytelnikowi uwagę na sprawę kapitalną, a często umykającą we wzajemnych kontaktach: polską skłonność do postrzegania stosunków polsko-amerykańskich jako partnerskich. Kontrastuje to z perspektywą amerykańską, w której, tradycyjnie, Polska i jej problemy są jedynie częścią europejskiej bądź wschodnioeuropejskiej całości.

Krzysztof Michałek sporo miejsca poświęcił szybko zmieniającej się sytuacji dyplomatycznej Polski w perspektywie amerykańskiej, szczególnie w latach 1930-tych. Z jednej strony USA jeszcze w większym stopniu zainteresowane były sąsiadami Polski: Niemcami i ZSRR, coraz mniej uwagi poświęcając Polsce, z drugiej strony dwuznaczna polityka zagraniczna Polski w owym okresie (choćby uznanie japońskiej agresji w Mandżurii) nie sprzyjała ocieplaniu się polsko-amerykańskich stosunków. Choć amerykańska administracja oficjalnie odcięła się od spekulacji na temat przekazania przez Polskę tzw. „korytarza”

Niemcom, Autor zwracał uwagę na fakt, iż na początku lat 1930-tych elity polityczne Stanów Zjednoczonych rozważały poparcie takiego rozwiązania¹.

Autor zwrócił uwagę na fakt, iż podczas drugiej wojny światowej współpracy pomiędzy Polskim Rządem na Uchodźstwie a Stanami Zjednoczonymi praktycznie nie było. Krzysztof Michałek ukazał prezydenta Franklina Delano Roosevelta do końca swoich dni urzeczonoego wizją ładu powojennego, opartego na pomysłe „czterech policjantów”, co oznaczało ścisłą współpracę z ZSRR po zakończeniu wojny. W takim świecie nie było miejsca dla rządu polskiego, którego Józef Stalin by nie aprobował. Kalkulacja polityczna nakazywała Stanom Zjednoczonym traktować państwo polskie jako znajdujące się w orbicie wpływów ZSRR.

Dzięki analizie wzajemnych stosunków w latach 1918–1947, tekst nie pozwala popaść w nadmierny sentymentalizm. Spełniając niewdzięczną rolę recenzenta chciałbym zaznaczyć, iż Rzeczypospolita Polska oraz III Rzesza nie zawarły „Paktu o Nieagresji” (s. 38) a deklarację o niestosowaniu przemocy².

Część trzecia książki przygotowana przez Piotra S. Wandycza traktuje o polsko-amerykańskich stosunkach w latach 1947–1988, a więc okresie politycznego uzależnienia Polski od ZSRR. Autor przedstawia m.in. plan polskiego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego dotyczący projektu stworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej. Pisze, iż plan ten był przez Moskwę „aprobowany, choć raczej bez entuzjazmu” (s. 64). Takie ujęcie stanowiska Kremla może stworzyć mylne wrażenie, iż polska dyplomacja miała jakiegokolwiek pole manewru, szczególnie w sprawach tak ważnych jak próba osłabienia NATO. Bardziej precyzyjny wydaje mi się pogląd Autora wyrażony we wcześniejszej jego publikacji, w której twierdził, iż plan Rapackiego, jako część sowieckiej „ofensywy pokojowej” z końca lat 1950-tych, był aprobowany i popierany przez ZSRR³. Nie jest zrozumiałe, dlaczego Moskwa „bez entuzjazmu” miałaby reagować na plan zakładający umocnienie radzieckiej przewagi w sercu Europy, szczególnie, iż plan Rapackiego był logiczną kontynuacją propozycji ZSRR z marca 1957 roku⁴.

¹ O zagrożeniu rewizjonistycznym ze strony sekretarza stanu Henry L. Stimsona również pisał Piotr Wandycz, patrz: P. Wandycz, *Challenges and Opportunities: the Foreign Policy of Post-Communist Poland*, „Perspectives in Polish History”, nr. 1, New Britain, CT 1996, s. 31.

² H. Parafianowicz (red.), *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski i powszechnej 1918–1945*, Białystok 2004, s. 187, A. Garlicki, *1815–2004, Historia Polska i świat*, Warszawa 2005, s. 297. Nazwa „pakt o nieagresji” występuje dosyć często w literaturze, czego przykładem może być korespondencja Williama H. Colberna, attaché wojskowego ambasady USA w Warszawie w latach 1938–1939, patrz: W. H. Colbern, *Polska styczeń–sierpień 1939. Analizy i prognozy*, Warszawa 1986, s. 29.

³ P. Wandycz, *Challenges...*, s. 36.

⁴ A. Patka, J. Rydel, J. J. Węc (red.), *Najnowsza historia świata, 1945–1963*, Tom 1, Kraków 2000, s. 212.

Piotr Wandycz zwrócił uwagę na stopniowe polepszanie się wzajemnych stosunków pomiędzy Polską a USA i to pomimo bulwersujących amerykańską opinię publiczną wydarzeń w Polsce (marzec 1968, interwencja w Czechosłowacji, Wybrzeże 1970 i inne). Wizyty prezydentów Richarda Nixona (1972), Geralda Forda (1975) oraz Jimmy Cartera (1977) w Polsce, a także przyjęcie Edwarda Gierka w Białym Domu (1974), choć wynikające z szerszej inicjatywy amerykańskiej (*détente*), przyczyniały się do poprawy wzajemnych stosunków między obu państwami.

Autor w jednym zdaniu wspomniął o tajnych spotkaniach Amerykanów z przedstawicielami Wietnamu Północnego w Warszawie (s. 68). Choć ciągle niewiele wiadomo na ten temat, warto by podjąć wysiłek pełniejszego opisanie tych kontaktów. Mimo iż Polska Rzeczypospolita Ludowa nie mogła prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej, to w Warszawie w 1969 roku odbywały się wielokrotne rozmowy chińsko-amerykańskie, które w jakimś stopniu przyczyniły się do nawiązania stosunków dyplomatycznych między tymi dwoma krajami⁵. Nawet jeśli w ograniczonym zakresie i ze skromnymi rezultatami, to jednak Polska udzieliła Stanom Zjednoczonym pomocy dyplomatycznej, co warte jest podkreślenia w okolicznościowej publikacji dotyczącej polsko-amerykańskich stosunków dyplomatycznych.

Autor bardzo ciekawie opisał dyplomatyczne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w Polsce w okresie solidarnościowej rewolucji. Zwrócił on uwagę na wysiłki Waszyngtonu w celu uchronienia Polski przed interwencją ZSRR przy jednoczesnych apelach do działaczy „Solidarności” o umiar w stawianiu żądań. Interesująco zaprezentowana jest także działalność ambasadora Johna Davisa w Warszawie, choć brakuje nawiązania do współpracy administracji Ronalda Reagana z Watykanem po wybraniu Karola Wojtyły na papieża. Jego rola w kształtowaniu polskiej polityki oraz stosunków amerykańsko-polskich w owym okresie wydaje się być bezsprzeczna i ważna.

W części czwartej książki Henryk Szlajfer zajął się stosunkami polsko-amerykańskimi w latach 1989–2008. Autor zwrócił uwagę na dużą życzliwość i pomoc, którą Polska uzyskała od Stanów Zjednoczonych na początku transformacji ustrojowej. Należy zadać jednak pytanie, czy Polska uzyskała pomoc jako potencjalny partner USA w tym rejonie świata, czy jako jeden z krajów satelickich upadającego wroga Stanów Zjednoczonych? Cytat z wypowiedzi prezydenta George’a H. Busha przywoływany przez Autora („Jeśli eksperyment w Polsce się powiedzie, inne kraje mogą pójść w jej ślady” – s. 78) wskazuje raczej na zainteresowanie USA Polską w kontekście szerszych zmian politycznych w tej części świata.

⁵ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 2003, s. 795.

Autor przywołał też niezaprzeczalne sukcesy polskiej dyplomacji, osiągnięte również dzięki poparciu Stanów Zjednoczonych, które nie zawsze przychodziły łatwo i od razu (uczestnictwo Polski w procesie zjednoczenia Niemiec, Partnerstwo dla Pokoju, NATO). Mimo tak dobrej współpracy pozostaje jeszcze wiele spraw do załatwienia we wzajemnych kontaktach. Szlajfer z żalem zauważył, iż Polska jest „nadal niedoszacowana przez amerykański kapitał” (s. 88), zajmuje ona 45 miejsce w amerykańskim eksporcie a aż 63 w imporcie⁶. Autor wspominał też kilkakrotnie o „strategicznym partnerstwie” Polski i USA, pomocy udzielonej przez nasz kraj podczas wojen w Iraku oraz Afganistanie, a także wiele miejsca poświęcił polskim nadziejom związanym z budową elementów tarczy antyrakietowej na terytorium naszego kraju.

Konkludując swój wywód, Szlajfer stwierdził: „w historii stosunków polsko-amerykańskich lat 1989–2008 trudno nie opisywać w konwencji »success story«. Dotyczy to w szczególności aktywnego współdziałania Waszyngtonu w zasadniczej zmianie położenia międzynarodowego Polski, a także w transformacji gospodarczej kraju. Dzięki wysiłkowi Polaków oraz amerykańskiej współpracy i zaangażowaniu wykorzystano bodaj optymalnie szanse, jakie sprawie polskiej stwarzał ówczesny kontekst międzynarodowy. »Kwestia polska«, rozumiana zarówno jako istnienie niepodległego państwa, jak i sprawa jej wewnętrznego porządku polityczno-gospodarczego, została w sposób pozytywny zdjęta z europejskiej agendy” (s. 94). Stwierdzenie to posłużyło Autorowi do rozważań na temat potrzeby rozwiązania istniejących problemów we wzajemnych stosunkach, takich jak: zwrot mienia obywatelom pochodzenia żydowskiego, ruch bezwizowy a także „stworzenie nowych form komunikacji i współpracy” (s. 94) w celu zapobiegania obojętności młodego pokolenia Polaków wobec Stanów Zjednoczonych. To niewątpliwie szczytne cele, ale dalekie od realizmu, którym powinniśmy się kierować w celu osiągnięcia jak największego wzajemnego zrozumienia.

Moim zdaniem polskie elity, szczególnie polityczne, powinny dokładnie przeanalizować perspektywę amerykańską na rolę Polski jako przydatnego sojusznika Waszyngtonu w tej części świata w XXI wieku. Sądzę, że nie tylko kwestia ruchu bezwizowego, której nie udało się polskiej dyplomacji rozwiązać w szczytowym okresie wzajemnej współpracy politycznej i wojskowej (po 11 września 2001 r.), ale również powszechnie znane problemy Stanów Zjednoczonych z wyłonieniem odpowiedniej reprezentacji dyplomatycznej podczas uroczystości z okazji 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej⁷, sugerują

⁶ Podobnie słabe wyniki we wzajemnej wymianie handlowej osiągnęto również w okresie II Rzeczypospolitej. Wtedy także nie umiano temu zaradzić, patrz: H. Parafianowicz, *Polska w europejskiej polityce Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Herberta C. Hoovera (1929–1933)*, Białystok 1991, s. 78–81.

⁷ I. Kelly, Department of State Spokesman, Daily Press Briefing, Washington, DC, August 31, 2009, w: <http://www.state.gov/r/pa/prs/dpb/2009/aug/128510.htm> – pobrano dnia 8.11.2009.

wyraźny dysonans we wzajemnych kontaktach, który nie może być tłumaczony jedynie zmianą polityczną w Białym Domu. Również rezygnacja z budowy tarczy antyrakietowej podana do wiadomości 17 września 2009 roku⁸ wskazuje na to, iż oba kraje bardzo różnią się w ocenie kierunku, w jakim powinna rozwijać się wzajemna współpraca. Szczególnie w momencie, w którym Polska jest częścią NATO i Unii Europejskiej, Stany Zjednoczone – jak widać – kontaktów dwustronnych z Polską nie potrzebują i nie chcą budować. Nie należy się temu dziwić. Szansy na bardziej satysfakcjonujące dla rządu i społeczeństwa polskiego kontakty obu krajów upatruję w jak najpełniejszym i jak najbardziej efektywnym udziale Polski w budowaniu zjednoczonej Europy. To w niej Stany Zjednoczone chcą mieć partnera i w jej jednoczących się strukturach możemy zabierać liczący się głos, który może nie pozostać bez wpływu na stosunek społeczeństwa i rządu Stanów Zjednoczonych do Polski i Polaków. Wybierając Europę, młodzi ludzie w Polsce pokazują, iż są w stanie wykazać się realizmem, którego ich rodzicom i dziadkom czasami brakuje.

Należy powiedzieć również kilka słów o drobnych mankamentach edycyjnych publikacji. Podpis pod stroną tytułową „adresu” z okazji 150-lecia utworzenia Stanów Zjednoczonych (dlaczego „adresu”?) błędnie wskazuje, iż składało się nań 11 tomów (s. 34). Jeśli rzeczywiście „wszystkie 11 tomów wręczono prezydentowi Calvinowi Coolidge’owi” (s. 34), co stało się z pozostałymi 100 tomami?⁹ Premier Bartel miał na imię Kazimierz, a nie Karol (s. 35). Uderza również brak oryginalnych cytatów w angielskim tłumaczeniu artykułu profesora Michałka (bo tak chyba należy rozumieć oznaczenie „[retranslated]” na stronach 37, 49, 51?). Czy czytelnik ma przez to rozumieć, iż książka wydana z okazji 90 lat stosunków dyplomatycznych między Polską a USA wydana była w takim pośpiechu, iż tłumacz nie miał możliwości zwrócić się do Autora z prośbą o udostępnienie oryginalnych cytatów? Również polska wersja artykułu profesora Wandycza zawiera sugestię, iż kadencja prezydenta Lyndona B. Johnsona trwała aż 5 lat (s. 68), podczas gdy wersja angielska nie zawiera takiej sugestii (s. 71).

Na koniec chciałbym kilka słów poświęcić kwestii tłumaczeń. Generalnie zarówno teksty angielskie, jak i polskie czyta się zupełnie nieźle, ale, szczególnie w przypadku wersji angielskiej, czytelnik odnosi miejscami wrażenie, iż zabrakło chyba końcowej edycji językowej przeprowadzonej przez osobę kompetentną językowo i merytorycznie (przyznaję, iż znalezienie takiej osoby nie jest wcale sprawą łatwą, ale mowa tutaj o dość istotnej publikacji...). Pewną „chropowa-

⁸ P. Baker, „White House Scraps Bush’s Approach to Missile Shield”, „The New York Times” 17 września 2009, w: <http://www.nytimes.com/2009/09/18/world/europe/18shield.html> – pobrano dnia 8.11.2009.

⁹ Library of Congress, European Reading Room, w: <http://www.loc.gov/rr/european/egw/polish-ex.html> – pobrano dnia 8.11.2009.

tość” językową wykazują między innymi następujące sformułowania: „among these ideas we should mention the concept” (s. 45), „during a visit by another Polish prime minister in June 1944” (s. 47), „thrice yes” (s. 53), „in Poland and first of all in Hungary” (s. 63), „shaking in its boots” (s. 73), „full of threats to the U.S.S.R” (s. 73), „a June wave of strikes” (s. 73) i inne.

Mimo uwag krytycznych, z których część może być dyskusyjna, publikację oceniam wysoko. Okolicznościowa publikacja spełnia rolę, jaką jej wyznaczono. Jest pięknie wydana, zawiera ciekawą ikonografię, a przede wszystkim składają się na nią dobre artykuły zmuszające do refleksji i przemyślenia czasem niedocenianych lub mitologizowanych relacji Polski i USA. Jest to ważna i wartościowa próba podsumowania 90 lat stosunków amerykańsko-polskich.

Krzysztof Flis
Lublin